Nr. 302 **Kraków, niedziela 3 listopada 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 listopada nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 2 listopada.

Kongres.

W mieście, w którem sparaliżowany szowinizmem i nierozumem stronnictw burżuazyjnych pędzi suchotniczy żywot parlament „urodzonych i uprzywilejowanych“ — rozpoczął w piątek wieczorem swe obrady drugi parlament, pokrzywdzonych i wydziedziczonych — ogólny kongres socyalno-demokratycznej partyi w Austryi.

Jak silnie kongres ten swym nastrojem, powagą obrad i zapałem uczestników odbija od ponurego tła, na którem rozwija się życie publiczne tego państwa!..

W czasach, gdy rozpasany szowinizm stronnictw burżuazyjnych doprowadził państwo do zupełnego zastoju, gdy hasła kultury i postępu zamieniono na hasła barbarzyńskich walk narodowościowych, — delegaci robotników wszystkich tych narodowości, których uprzywilejowani przedstawiciele toczą z sobą zaciekłe walki — zasiadają w bratniej zgodzie do wspólnych obrad nad środkami wyzwolenia społeczeństwa z więzów ciemnoty i niewoli, rozwiązując tem samem kwestyę narodowościową, której „oficyalni“ politycy dotąd rozwiązać nie umieją.

Dwa lata minęły, jak ostatni kongres socyalno-demokratyczny w Bernie wskazał na jedynie możliwą drogę uzdrowienia stosunków tego państwa. Ów głos rozsądku przebrzmiał jednak wśród zaślepionych egoizmem stronnictw burżuazyjnych bez skutku.

Od tego czasu walczy państwo z trudem o swą egzystencyę; wszelkie próby i sztuki dyplomatyczne, za pomocą których usiłuje się sprowadzić wreszcie spokój i porządek w tem państwie, okazują się bezskutecznemi.

Wśród tego powszechnego zamięszania partya robotnicza musiała stawać na wszystkich punktach ciężkie walki, i potrzeba było całej ofiarności i całej siły młodzieńczej tej klasy, do której przyszłość należy, by wśród takich stosunków spełnić mogła swe zadanie.

W parlamencie i poza parlamentem toczyła socyalna demokracya zacięty bój w obronie kultury i postępu, przeciw szowinizmowi, politycznej reakcyi i panoszącemu się coraz bardziej klerykalnemu wstecznictwu, a że walka ta była ciężką i wielkich

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

PRZESTROGA.

Facecya sezonowa.

„Kubuś! na wszystkie świętości zaklinam Cię, odmów!... Reżyserem!... reżyserem teatru amatorskiego! i to jeszcze w Pypciowie!... Czy słyszał kto kiedy o równie okrutnym rodzaju samobójstwa?!...

„Ja nie zaprzeczam Twych zdolności scenicznych. W takim Franciszku Moorze z V aktu „Zbójców“, w takim „Berku zapieczętowanym“ jesteś istotnie niedościgły, kreacyą hrabiego w „Łobzowianach“ przeszedłeś sam siebie. Lecz cóż stąd?... Skoro Cię losy zagnały do Pypciowa, zachowaj się jak człowiek, poddany kwarantannie!... Zoryentuj się, dla Boga, gdzie jesteś. Wielki świat małych miasteczek, to wszędzie i zawsze najgorszy z półświatków: półświatek ducha. Ci burmistrze, notaryusze, proboszcze, komisarze, nauczyciele, kasyerzy powincyonalni, to istne menażerye małp, parodyujących człowieka, galerye ciasnych, nieokrzesanych i złośliwych megalomanów, których śmieszności i wady obłażą przybysza, jak robactwo kogoś, jadącego jednym wozem z niechlujami. Idyocieje i nikczemnieje się bez ratunku wśród tej tłuszczy, obcując z nią, na mocy potężnego prawa asymilacyi. Jedyną prezerwatywą trzymać się zdala! — inaczej pożegnawszy w Tobie przed miesiącem niezłego chłopca, przywitałbym może za lat kilka skończone bydlę.

„Wprawdzie i ja niegdyś uległem deputacyi kulfonów w czarnych anglezach, przychodzącej mnie uroczyście prosić w imieniu pypciowskiej śmietanki, bym „zechciał objąć reżyseryę... etc.“ Zechciałem — chociażem wiedział; ale Ty nie wiesz, — posłuchaj.

„Przedewszystkiem trupa, wręczająca Ci najpokorniej jednę z najkomiczniejszych buław na świecie, skoro ją tylko przyjmiesz, zmieni się w czeredę wrogów, którzy ze wszystkich sił przeszkadzać Ci będą w wykonaniu tego, o co Cię sami tak gorąco prosili. Dlaczego?... Bo są źli, głupi, nieokrzesani, bo muszą to udowodnić, bo taką, nieinną, jest psychologia małomiejskich andrusów... przepraszam... pypciowskiej złotej młodzieży.

„Kompletujesz personal: tłumy mężczyzn, ani jednej kobiety. Ci pierwsi pchają się nieproszeni, te drugie głuche są na prośby, chociaż się palą do grania, bo to okazya... Nakoniec przyrzekają każda z innym warunkiem: że będzie także grać przyjaciółka — że nie będzie grać rywalka — że próby będą wieczorami, bo ona popołudniu nie może — że próby będą popołudniu, bo ona wieczór nie może — że rola będzie z śpiewem — że w roli nie będzie całowania... itd. itd. Deszcz! — połowa kobiet na próbę nie przychodzi, dla bólu zębów. Imieniny! — trzy czwarte mężczyzn chybia, urżnąwszy się. Służący nie napalił w sali — próba odłożona, nadymił — próby nie będzie. Damy co chwila tracą wiarę w siebie, aby cię zmusić do komplementów mężczyźni zaś... Ach, ci drągale są po prostu do niczego! Za okno bierze ochotę

wymagała ofiar, o tem świadczy najlepiej przeszło 30 lat więzienia, jakie na naszych towarzyszów spadły w ciągu ostatnich dwóch lat.

W walce tej klasa robotnicza okazała najwyższą dojrzałość polityczną i potęgę, której nie potrafiły zachwiać wewnętrzne walki w państwie, ani też nie były w stanie złamać lata więzienia, niezliczone prześladowania lub klątwy klerykałów.

To też towarzysze nasi, którzy po dwóch latach zebrali się na nowo, by policzyć swe siły i zestawić bilans swej pracy, z prawdziwą dumą spoglądać mogą na owoce długoletnich walk. Potężny rozwój organizacyi i prasy robotniczej, praca posłów socyalistycznych w parlamencie, to najlepsze świadectwo siły i żywotności naszej partyi.

Obrady kongresu stanowić będą ważny etap w rozwoju ruchu socyalistycznego w Austryi, a zarazem świadczą, że klasa robotnicza, świadoma swego historycznego zadania, dążeniami swemi obejmuje całe społeczeństwo!

Wśród tego powszechnego zamętu i niepewności jutra w naszem państwie, socyalna demokracya jest potężnym słupem ognistym, wskazującym społeczeństwu drogę... ku przyszłości!

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie.

Dnia 27 października 1901 r. odbyło się w Morawskiej Ostrawie walne zgromadzenie Tow. „Domu Polskiego“. Z Krakowa przybyli, jako reprezentanci komitetu obywatelskiego pp. prof. Bujwid i adwokat dr. Bednarski.

Przewodniczący p. dr. Knapczyk, lekarz z Bogumina na Śląsku, powoławszy na sekretarza p. Wacława Naake-Nakęskiego, składa sprawozdanie z działalności dyrekcyi. Obecna dyrekcya została wybrana na walnem zgromadzeniu dnia 6 maja 1900 r. Obejmując dyrekcyę, zastrzegł się, że czyni to tylko na krótki czas. Tymczasem budowa przeciągała się, a on, ulegając prośbom, zatrzymał swą godność tylko z patryotyzmu. W październiku ubiegłego roku przyszła tymczasem — już po otwarciu Domu — znana katastrofa, spowodowana ucieczką Badowskiego. Obszernie kreśli on trudności, z jakiemi miała do walczenia dyrekcya. On sam wydał z własnej kieszeni na zaspokojenie najbardziej natarczywych wierzycieli „Domu Polskiego“ 6.166 K 25 h. Zwrotu tych pieniędzy nie żąda. „Dom Polski“ jest obecnie stanowczo uratowany, dzięki pomocy komitetu obywatelskiego i ofiarności społeczeństwa. (Brawa i oklaski).

Teraz nastąpiła niespodzianka, którą jednak przewidziałem w poprzedniej mojej korespondencyi. Wprawdzie p. Engel, uproszony do tego przez dyrekcyę, zestawił bilans, ale bilans ten okazał się humbugiem bez wartości, bo księga główna jest wadliwie założona, gdyż p. Englowi nie dano do dyspozycyi wszystkich potrzebnych dokumentów, ani żadnych wyjaśnień nie udzielono. Dość powiedzieć, że p. Engel wyrachował, iż Towarzystwo „Domu Polskiego“ ma 106 K aktywów, podczas gdy dobrze ułożony bilans bodaj czy nie wykaże passywów.

Nad tym nieszczęsnym bilansem dyskutowano przez kilka godzin. P. dr Bednarski, z widoczną znajomością rzeczy, rozebrał przedłożony bilans i przyszedł wkońcu do wniosku, że długi „Towarzystwa D. P.“ nie przenoszą prawdopodobnie sumy 93.000 złr., podczas gdy dom razem z inwentarzem przedstawia wartość jakich 120.000 złr., czyli, że aktywa przewyższają passywa znacznie.

Naszem zdaniem, hypotetyczne to obliczenie, według którego aktywa wynosiłyby blizko o 50.000 koron więcej aniżeli passywa, zakrawa na podobną utopię, jak bilansy i horoskopy p. Engla. Czuł to mecenas dr Bednarski i dlatego postawił słuszny wniosek, że „z formalnych względów nie przyjmuje się bilansu do wiadomości“. Zgłoszenie tego wniosku przyjęto powszechnymi oklaskami.

Wobec tego wniosku i tych oklasków oświadcza p. dr Knapczyk, że wraz z całą dyrekcyą rezygnują ze swych godności. Oświadczenie to przyjmuje zgromadzenie dość skwapliwie do wiadomości, przyczem zauważono, że p. nadinżynier Franciszek Brzezowski „von Oderfurth“ już na samym początku zgromadzenia uciekł — nakląwszy wprzód „Naprzodowi“ za ostatnią korespondencyę.

Wkońcu uchwalono wnioski tej treści, że 1) stara i nowa dyrekcya wspólnie skontrolują rachunki po Badowskim i wypracują bilans (wniosek dra Bednarskiego); 2) przyjmuje się do wiadomości ustąpienie dotychczasowej dyrekcyi i udziela się jej warunkowego zwolnienia; 3) bilansu z powodu formalnych błędów nie przyjmuje się do wiadomości. Wnioski 2 i 3 postawił p. dr Seidl.

O ile pamiętamy, w maju 1900 zupełnie podobnie załatwiło się walne zgromadzenie z bilansem i sprawozdaniem rachunkowem ówczesnej dyrekcyi i to był początek skandalu! Takiej gospodarce raz musi być koniec położony. Należy się spodziewać, że nowa dyrekcya a zwłaszcza nowa Rada nadzorcza będą sumiennie a nie „po obywatelsku“ obowiązki swe pojmowały i że z całą usilnością zabiorą się do uporządkowania tej stajni Augiasza, która tu na kresach, wśród obcych, czyni każdego Polaka przedmiotem drwin i pośmiewiska.

W skład nowej dyrekcyi weszli pp. Engel, buchhalter; dr. Goldklang, adwo-

---

ich powyrzucać! Ten ma krzywe nogi, ów, mówiąc, potrząsa kolanem, tamten ciągle oblizuje wargi, połyka zgłoski, na uwagę, aby lżej chodził, odcina się, że jest pierwszym w okolicy mazurzystą, nie uczą się ról, nie pamiętają wskazówek, hałasują podczas prób, a przepadają jak kamień w wodzie właśnie wtenczas, kiedy ich potrzeba. Po za knajpą, kartami i domem publicznym nie istnieje nic dla tych junaków. Dekoracye pstre od dziur i plam, jak przeszłość wielkich ludzi, kurtyna nie chce iść w górę, gdy ją podciągać, a nie spada, kiedy się ją opuszcza, trzech suflerów ucieka z budki z powodu przeciągu, a czwartego sam wyrzucasz, bo się ustawicznie gapi na... buciki kobiet grających. Naraz jeden z grających zwraca rolę, dostawszy czyraka, który nie pozwala mu usiąść — po nim jedna z amatorek czyni też samo z powodu dyfteryi w domu, a druga na stanowcze życzenie narzeczonego, muzyka cofa przyrzeczenie, obstalowana na jakieś wesele, najzapaleńsi się zniechęcają, grozi fiasko!...

„Cudem doszedł spektakl do skutku. Publiczność już się schodzi, muzyka gra, za kulisami piekło. Gaszę tremę u dam, zapewniając każdą z osobna tym samym frazesem, że wygląda zachwycająco — wyrywam z rąk mężczyzn flachę, aby się nie popili do reszty, smaruję szminką gęby, przyklejam pęki kłaków pod nosami, łażę po drabinach, wiążę sznury, wbijam gwoździe, obtłukuję sobie palce, dziurawię surdut, kąpię się w własnym pocie, pomagając niezdarnej służbie, zastępując idyotę fryzyera, poganiając suflera, muzykę, grających, aby się cała ta buda z kart nie rozleciała przed czasem, albowiem w kolosalnem tem bzdurstwie, jakiem jest teatr amatorski, jedyną osobą, która musi je brać na seryo, jest reżyser, co czyni go figurą zarazem bardzo pożałowania godną i humorystyczną w wysokim stopniu. Ledwie dysząc po ostatniem spuszczeniu kurtyny, jak po przybiciu do portu, myślisz: nareszcie!...

„Dyabła tam! to dopiero połowa. Dotąd Ty ich, teraz oni poczynają obrabiać Ciebie. Zmarnowałeś ich talenta; amanci podają się za urodzonych komików, a komicy czują się co do jednego tragikami. Grający bez peruk nie mogą Ci darować zaordynowania komuś peruki, a za nalepienie komuś nosa z pewnością dostałeś łapówkę. „Czemu amatorzy tak krzyczą?“ skarży się połowa publiczności; — „ależ amatorów nic nie słychać!“ — mówi druga. Burmistrz wściekły, sprzedano mu krzesło obok krupiarza, proboszcz i aptekarzowa pienią się, posadzono ich razem. Jakże można było dać rolę pannie X., która jest dzieckiem przedślubnem. Jakże można wpuszczać na scenę p. Y., którego ojciec cierpi notorycznie na chorobę sekretną. Nauczyciel zarzuca, że nie umiecie grać chłopów, dependent od adwokata, posiadacz jedynej w świecie przedziałki we włosach (przedziałka stangreta od hrabi do tej się nie umyła), że nie umiecie grać ról salonowych...

„A mamy! mamy!!... Ogień bengalski, którym miała być oświecona moja Zosia, nie chciał się wcale palić!...“ — „Przy fotelu, którego wam pożyczyłam, brakuje jeden gwoździk!...“ — „Dlaczegoście tak późno spuścili kurtynę?!... Zostawiać Manię tak długo na scenie po ciemku, sam na sam z młodym człowiekiem!...“ — „Proszę pana! ławeczka powinna była być do ziemi przymocowana!... Kiedy Fela się na

kat z Polskiej Ostrawy; dr. Seidl, Zaręba, inżynier z Witkowic; jako zastępcy zaś pp. Kotas, nauczyciel z Pudłowa; Pyjór, Rosen, kupiec w Mor. Ostrawie.

Rada nadzorcza składa się z pp. prof. dra Bandrowskiego; dra Bednarskiego, adwokata; prof. dra Bujwida, Federowicza, kupca i posła, Oleśia, wszystkich z Krakowa i z pp. Schrotta, nadinżyniera i Riegera, inżyniera z Witkowic. Zastępcami do rady nadzorczej wybrano pp. dra Balickiego, Okolusa i dra Marchlewskiego.

Na tem zakończono obrady. *T. R.*

Z literatury socyalistycznej.

Fryderyk Engels: „Wojna chłopska w Niemczech“. Przełożył z niemieckiego M. H. Wydawnictwo Towarzystwa zachęty nauk społecznych. Londyn. Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej.

Z klasycznej literatury naukowego socyalizmu tak mało dotąd dzieł przyswojono językowi polskiemu, że z radością witamy każdy nowy przekład polski tych dzieł, które z historyą rozwoju idei socyalistycznej ściśle są związane. „Wojna chłopska w Niemczech“ Engelsa należy do tych świetnych produktów naukowego socyalizmu, które stanowiły pierwsze etapy rozwoju teoryi materyalistycznego pojmowania dziejów. Teoryę tę wypracowali Marx i Engels jeszcze w latach czterdziestych. W „Nędzy filozofii“ dał Marx wszechstronne uzasadnienie tej teoryi, a w przeddzień rewolucyi 1848 r. skreślili jej całokształt po mistrzowsku Marx i Engels w „Manifeście komunistycznym“. Rewolucya usunęła na dalszy plan pracę teoretyczną. Jednak po upadku rewolucyi tem głębiej dała się odczuć potrzeba naukowej krytyki. Wśród emigrantów pokutowała nieustannie myśl wznowienia rewolucyi; więc nieustannie szukano winnych upadku ruchu rewolucyjnego z r. 1848/9, winę klęski przypisywano jednostkom, ich złej woli lub nieudolności, a nie zdawano sobie wcale sprawy z istotnych warunków i wewnętrznych sprężyn rewolucyi. Marx i Engels stali naturalnie ponad tymi drobnostkowymi sporami. Wiedzieli oni dobrze, że historya nie zależy ani od woli jednostek, ani od przypadku, że rozwój stosunków ekonomicznych stanowi podstawę dla całej ewolucyi politycznej i kulturalnej. Na podstawie tego materyalistycznego pojmowania historyi trzeba było wyjaśnić dzieje rewolucyi 1848 r., wykazać ich zależność od stopnia rozwoju ekonomicznego i od klasowych sprzeczności między poszczególnemi warstwami społeczeństwa. Marx dokonał tej krytycznej pracy w szeregu korespondencyj do „Nowojorskiej Trybuny“, które później razem zebrane złożyły się na znakomitą książkę „Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech“. Engels zaś wziął sobie za zadanie przestudyować dawniejsze ruchy rewolucyjne w Niemczech, pierwsze walki mieszczaństwa i chłopów o emancypacyę z pod jarzma feudalizmu, i w ten sposób przedstawić prawa, rządzące rozwojem społecznym, prawa, którym musiał także ulegać ruch z r. 1848.

Owocem tych studyów była praca o „Wojnie chłopskiej w Niemczech“. Przedstawił tu Engels sprzeczności klasowe w epoce reformacyi. Wykazał, że rewolucya religijna, na czele której stanął Luter, nie była niczem innem, jak walką społeczną mieszczaństwa z feudalizmem. Jednak rewolucya ta zatrzymała się wpół drogi — podczas gdy rewolucya chłopska i plebejuszowska, której najwybitniejszą postacią był Tomasz **Münzer**, poszła o wiele dalej i przybrała charakter komunistyczny.

Naturalnie bogate mieszczaństwo, przed chwilą jeszcze rewolucyjne, natychmiast połączyło się z feudałami przeciw rewolucyi chłopskiej. Tak samo stało się później w r. 1848: burżuazya tchórzliwie opuściła proletaryat w pół drogi i zdradziła go haniebnie. Engels połowiczny i tchórzliwy charakter mieszczaństwa i prawdziwie rewolucyjny charakter ruchu plebejuszowskiego tłómaczy różnymi ekonomicznymi interesami tych klas.

Kto chce uzyskać głębszy pogląd na historyę walk klasowych i zrozumieć ich istotę, kto chce poznać zaranie nowoczesnego komunizmu, ten z wielką korzyścią przeczyta tę książkę Engelsa. Jest ona napisana przejrzyście, jędrnym stylem, właściwym Engelsowi, i bardzo żywo i plastycznie kreśli bieg wypadków. Mimo swej zwięzłości jest ona do dziś dnia najlepszą ze wszystkich prac, jakie się ukazały o niemieckiej wojnie chłopskiej. A przez to, że wykazuje analogie i różnice między wojną chłopską a rewolucyą 1848 r., ma ona tem większą wartość naukową, jako ważny przyczynek do poznania ogólnych praw socyologii.

Przegląd polityczny.

— **Sprawy bałkańskie** nie przestają być ością, niepokojącą Europę. Niedawno wypłynęła na porządek dzienny ponownie kwestya kreteńska, którą bardzo zręcznie wysunął w obecnej chwili rząd grecki. Z jednej strony bowiem stara się Austrya dla przeciwwagi słowiańskim państewkom bałkańskim, wplątanym w sieci rosyjskie, zbliżyć się do Rumunii i Grecyi — z drugiej strony Rosya usiłuje przeszkodzić temu i zwłaszcza Grecyę przeciągnąć ku sobie. Z tej licytacyi zapragnął skorzystać rząd grecki i poruszył znów sprawę przyłączenia Krety do Grecyi. Zwrócono się napowrót do Rosyi i Francyi i oba te mocarstwa miały się podobno dość przychylnie zachować, wobec powyższego projektu. Bo przypomnieć tu jeszcze należy, że Francya znajduje się dziś w bardzo naprężonych stosunkach z Turcyą, co skłonić ją może tem bardziej do popierania każdej akcyi przeciw sułtanowi. Co o sprawie kreteńskiej myśli Austrya — trudno dociec.

Na pierwszą wieść o wizycie króla greckiego w Wiedniu, prawie cała prasa tamtejsza umiała tylko dawać do myślenia, iż jest to dowód *specyalnej* przyjaźni greckiej... Narazie hałas kreteński chwilowo ustał, co nie wyklucza jakichś trzymanych w tajemnicy przygotowań, lub targów dyplomatycznych. Natomiast znów na najnieprzyjaźniejszym dla sułtana gruncie — w Paryżu rozpoczął na szerszą skalę swoją agitacyę były prezes komitetu macedońskiego Sarafof. Przybył on do Paryża, celem porozumienia się ze zwolennikami ruchu macedońskiego, oraz z rewolucyoni

---

nią rzuciła, przechyliła się w tył i...“ (i panienka ,zadarłszy w górę nóżie, pokazała trzem pierwszym rzędom wszystkie tajniki swej skrytej toalety w silnem oświetleniu kinkietów). — „Wandzia otwiera drzwi w tylnem płótnie, a tam strażak całuje w najlepsze sługę od aptekarzów w oczach całej publiczności!... Cud, że Wandzia nie zemdlała!“.

„Moja wina! moja wina!... nie godzien jestem być reżyserem!... — i złożyłem urząd skwapliwie.

„Ba! — w mig zmiana frontu. Zażarci krytycy przemieniają się w chwalców natchnionych, a ja z zupełnego niedołęgi w wytrawnego i niestrudzonego mistrza. Oprócz zacnych objawów uznania otrzymuję stertę listów i trzy urzędowe akty pochwalne na arkuszach: od wiceprezesa — od prezesa — i od całego grona amatorów. Boże, pełen litości!...

„Na rozpacz jednak było za wcześnie. W trupie mej były dwie gwiazdy: żona kupca, dorobkiewiczanka, z ambicyą okazania „wielkiemu światu“, do którego weszła, że mu we wszystkiem równą — i córka młynarza, mały, czupurny projekcik na jędzę, urodzona aktoreczka. Jako zabiegliwy reżyser nie szczędziłem im pochwał.

„W Pypciowie więcej nie trzeba. Gruchnęło, że się biorę do młynarzówny i że szturmuję kupcową. Ja! który paląc im komplementa, suszyłem głowę, skąd wziąć dywanu? kto pożyczy stojącego lustra? jak „udać“ wicher za sceną?.. dla którego one na równi z dywanem, lustrem i wichrem za sceną były jedynie częściami składowemi preparowanej dla Pypciowa biesiady artystycznej!...

„I cóż?... Młynarz, nieufający kulisom, wysłał córkę do babci, a kupiec dzieląc nieufność młynarza, wpędził żonę z całą forsą w... dziewięciomiesięczny urlop, chociaż dopiero przed kwartałem rodziła. Obie stracone dla „sztuki“!... Co ma począć wódz, któremu zagwożdżono jedyne dwa działa?!...

„Odprawiłem więc z niczem nową deputacyę czarno odzianych kulfonów, tłomacząc się utratą dwu podpór personalu, — a także i dlatego, że na jednej z prób scena pod hołupcami pierwszego mazurzysty się zawaliła i mój najlepszy amant (ten potrząsający kolanem), padając, przetrącił sobie chrząstkę w nosie“.

---

stami z Armenii, skupionymi około dziennika „Pro Armenia“, wydawanego przez Piotra Guillarda. Z Paryża zamierza Sarafof wybrać się do Genewy, aby i tam zetknąć się z członkami komitetów macedońskiego i armeńskiego. Jak donosi „Allg. Coresp.“ miał się Sarafof otwarcie wyrazić, iż komitet macedoński musi rozwinąć teraz żywszą robotę, aby na wiosnę módz wywołać wielką akcyę w kraju...

Słowem, na Bałkanach ciągle żarzą się iskry, spowodowane nieuwzględnieniem przez dyplomacyę europejską granic etnograficznych przy tworzeniu państewek chrześcijańskich z terytoryów, które odpadły od Turcyi, oraz — intrygami mocarstw, których interesy się tu krzyżują...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 listopada. 1791. Król Poniatowski porwany przez konfederatów. — 1893. Ministeryum Windischgrätza w Austryi.

Dziś w teatrze! O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Idee społeczne w XIX. wieku“.

Zgromadzenie robotników ruskich. Z Wiednia donoszą nam: W sali „Regensburger Hof“ odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie robotników ruskich. Do prezydyum zostali wybrani tow. Pasiecznik. Jachimowicz i dr. Jarosiewicz.

Do punktu: Czego żądają socyalni demokraci? — referował tow. dr. Hankiewicz ze Lwowa. O ubezpieczeniu robotników przemawiał tow. Łoziński. Następnie zabrał głos tow. Daszyński, którego przemówienie przyjęto burzą oklasków. Potem przemówił powitany oklaskami tow. Wityk ze Lwowa. Postawioną przez tow. dra Jarosiewicza rezolucyę w sprawie ubezpieczenia uchwalono jednogłośnie.

Po przemówieniu tow. Hankiewicza, zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ (po rusku i po polsku) i innych pieśni rewolucyjnych.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędą się w niedzielę dnia 3 listopada b. r. następujące wykłady:

Skawina: p. Adam Siedlecki „Messyaniczna poezya polska“.

Nowy Sącz: Dr. Juliusz Chodacki p. t. „Kultura starożytnego Egiptu“.

Przemyśl: inż. B. Urbanowicz „Astronomia“.

Jarosław: p. Berthold Merwin „Literatura współczesna“.

Stanisławów: Dr. Edmund Lorsch „Filozofia prawa karnego“.

Ottynia: p. Michał Szeps „Ameryka północna“.

Z Przemyśla piszą nam: Nowo wybrany przed kilku miesiącami zarząd tutejszego oddziału Uniwer. ludowego, żywo pracuje nad szerzeniem oświaty, urządzając regularnie co tygodnia wykłady popularnonaukowe, przy pomocy zamiejscowych prelegentów i ogromnym udziale słuchaczy, przeważnie robotników. Wykładów takich urządzono w obecnym sezonie jesiennym już 10. Ostatni odbył się w niedzielę 27 zm.; wykładał p. Siedlecki o „Romantyźmie rewolucyjnym polskim z przed r. 1831“.

Na cały listopad zapowiedziany został szereg wykładów inżyniera p. Urbanowicza o „astronomii“. Z początkiem grudnia odbędą się dwa wykłady p. Siedleckiego o literaturze polskiej, a w połowie grudnia wielki koncert ludowy.

Obok tego krząta się zarząd około założenia szkoły dla analfabetów, która powstanie już w najbliższym czasie.

Defraudacya w urzędzie podatkowym. W krakowskim urzędzie podatkowym wykryto defraudacyę, popełnioną przez adjunkta podatkowego Józefa Smoczyńskiego. Suma zdefraudowana wynosi 8000 koron. Smoczyński uchodził za porządnego urzędnika, to też powierzono mu wydawanie stempli, blankietów wekslowych i listów frachtowych.

We środę zapowiedział inspektor podatkowy p. Dumnicki szkontrum na czwartek. Smoczyński zamknął się natychmiast w kancelaryi rzekomo dla uporządkowania ksiąg i wyszedł, jak zwykle o godz. $2^1/_2$ po południu. Udał się następnie do pewnego kupca, gdzie wziął palto na kredyt i prawdopodobnie tego samego dnia uciekł, zdaje się, do Hamburga, napisawszy poprzednio list do żony. Dopiero na drugi dzień wykryto defraudacyę.

Smoczyński ożenił się dość bogato, jak na jego stosunki, dzieci nie miał, natomiast od roku zgrywał się w karty z kolegami w kawiarni nocnej. Ojciec Smoczyńskiego, właściciel dwóch kamienic ma pokryć szkodę, jeśli to nie nastąpi, odpowiedzą za nią kontrolor i poborca.

Za Smoczyńskim rozesłano listy gończe.

Kradzież w „Naprzodzie“. Wczoraj 2 bm. odbyło się przeciw trzeciemu sprawcy znanej kradzieży w „Naprzodzie“, Józefowi Śliwińskiemu, rozprawa przed krakowskim trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego. Śliwiński skazanym został na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Oskarżony wyrok przyjął.

Związek naukowo-towarzyski przeniesiony został z dniem 1-go listopada do domu pod l. 1 przy ul Franciszkańskiej II. piętro.

Cykl wykładów z dziedziny teoryi poznania urządza towarzystwo im. Kopernika w następujących terminach:

I. We czwartek 7 listopada prof. Maurycy Straszewski: „Obecny przełom w teoryi poznania“.

II. We czwartek 14 listopada: Wojciech Cielecki: „Współczesny skrajny fenomenalizm w teoryi poznania“.

III. We czwartek 28 listopada: Dr. Stanisław Grabski: „Teorya poznania zjawisk społecznych“.

IV. We czwartek 12 grudnia: Doc. dr. Mścisław Wartenberg: „Pojęcie czasu ze stanowiska teoryi poznania“.

V. We czwartek 16 stycznia 1902: Dr. Jerzy Żuławski: „Monizm w teoryi poznania“.

VI. We czwartek 30 stycznia: Dr. Władysław M. Kozłowski: „O aprioryczym charakterze drugiej zasady fizyki (zasady entropii)“.

Wykłady odbywać się będą w sali zakładu fizycznego w „Collegium physicum“ (ulica św. Anny l. 6) o godzinie 6 wieczorem. Goście mają wstęp wolny.

Wolność zgromadzeń w Galicyi. Zgromadzenie robotnicze w Skolem, rozbite onegdaj przez żandarmów, nie odstraszyło naszych towarzyszów, którzy na 29 października zwołali ponownie zgromadzenie poufne. Jeszcze przed otwarciem zgromadzenia, gdy w lokalu znajdowało się zaledwie sześć osób, weszli żandarmi z „postenführerem“ i sierżantem policyi na czele. Pan postenführer natychmiast rozwiązał zgromadzenie. Na zwróconą mu uwagę, że nie można przecież tego rozwiązywać, co jeszcze nie istnieje, odrzekł, że on „lepiej zna ustawy“. Tow. dr. Drobner z Krakowa usiłował wytłómaczyć żandarmowi, że zgromadzenie poufne dozwolone jest ustawą — jednak napróżno. Po półgodzinnej „ożywionej dyskusyi“ na ten temat, wysłana patrol sprowadziła zbudzonego ze snu „autonomicznego“ burmistrza, p. dra Merunowicza i pertraktacye rozpoczęły się na nowo. Wreszcie oświadczył burmistrz, że „nie będąc prawnikiem“ (!) nie zna ustawy i zażądał od tow. dra Drobnera gwarancyi(!), iż ustawa dozwala na odbycie takiego zgromadzenia. Przytem prosił, by zgromadzenie na drugi dzień odłożyć, a on tymczasem zasięgnie opinii starostwa. Towarzysze nasi nie chcieli jednak odkładać zgromadzenia, oświadczając, iż raczej pozwolą się aresztować, niż dobrowolnie zrzec się swych praw, zabezpieczonych ustawą. Wreszcie na uspokojenie przerażonego burmistrza zakończono spór w ten sposób, że tow. dr. Drobner zobowiązał się w razie, gdyby postępowanie zwołujących okazało się bezprawnem, złożyć na ręce dra Merunowicza sto złr. na biednych miasta Skole. Burmistrz ustąpił, ale postenführer obstawał przytem, że zgromadzenie rozwiązał. Dla miłej zgody uznali i nasi towarzysze owo nieistniejące zgromadzenie za rozwiązane, oświadczając zarazem z całą stanowczością, iż za dwie godziny zwołają nowe zgromadzenie poufne. Tak się też stało. Żandarmi opuścili izbę, a z uderzeniem godziny dziewiątej wieczorem rozpoczęło się po tylu burzliwych przejściach, przy ogromnym udziale uczestników, pierwsze zgromadzenie robotnicze w Skolem, na którem tow. dr. Drobner referował o położeniu robotników i o organizacyi. Zaraz po zgromadzeniu przystąpiło kilkudziesięciu nowych członków do organizacyi.

Pan burmistrz i pan postenführer nie mogli wyjść ze zdziwienia, że mimo odbytego zgromadzenia porządek społeczny jeszcze się nie zawalił.

Masowa ucieczka świń. Przed kilku dniami wydarzył się na linii kolejowej Podgórze—Oświęcim niezwykły wypadek. Z pociągu towarowego uciekło w czasie jazdy

70 świń... Gdy pociąg stanął w Oświęcimiu, znaleziono w wagonie tylko 8 sztuk jeszcze; reszta uciekła ku wielkiej zapewne uciesze okolicznej ludności wiejskiej. Że służba pociągowa nie zauważyła ucieczki, łatwo zrozumieć, skoro się zważy, że dyrekcya kolei państwowej, ze względów oszczędności obsadza pociągi towarowe zbyt małym personalem.

Żandarmi węgierscy nie ustąpili z Morskiego Oka! Prof. Świerz podaje do publicznej wiadomości, że posterunek żandarmeryi węgierskiej, złożony z 5 do 6 ludzi, wykonuje dotychczas codziennie patrol na spornem terytoryum przy Morskiem Oku, a na noc wraca do Jaworzyny. Oprócz tego naruszył neutralność ks. Hohenlohe, kazawszy ściąć 100 sztuk drzewa na spornem terytoryum.

Faktem więc jest, że sporne terytoryum zagarnęli Węgrzy, nie czekając wyroku sądu polubownego.

Wydalenie Nodariego. Policya lwowska doręczyła w sali sądowej Nodariemu orzeczenie, wydalające go na zawsze z granic Austryi, jako szkodliwego dla bezpieczeństwa publicznego i prywatnego.

Poseł Józef Herzog, szenererowiec, któremu socyalni demokraci udowodnili sądownie, że jest denuncyantem, zgłosił swoje wystąpienie z klubu wszechniemców aż do wyjaśnienia zarzutów. Dzienniki wzywają p. Herzoga do złożenia mandatu.

Logika lokaja. Odezwał się wreszcie obrońca z urzędu Koła polskiego — „Czas“. Przez dwa dni nasłuchiwał, skąd wiatr wieje, aż wreszcie ruszył konceptem, który kompromituje Koło polskie więcej, niż ono samo zdołało się skompromitować. Posłuchajmy tylko: prasa radykalna — pisze „Czas“ — nie chce uznać powagi i doniosłości akcyi, rozpoczętej już dawno przez komisyę parlamentarną u Gołuchowskiego. Wobec tego było ze strony Daszyńskiego wprost nieuczciwością, że odważył się mimo to wnieść interpelacyę! Odmówienie podpisów, na interpelacyi Daszyńskiego było wprost uratowaniem sprawy...

Jednem słowem, głównym winowajcą jest Daszyński, gdyż pozwolił skompromitować się Kołu do nitki. Wobec tego jest Daszyński przewrotnym agitatorem, międzynarodowcem i t. d., Koło zaś przepełnione miłością ojczyzny i gorącym patryotyzmem, który wybucha przy lada sposobności, — vide Morskie Oko, gimnazyum cieszyńskie, toasty carskie itp. Jeżeli nie wierzycie, to przeczytajcie „Czas“ z czwartku dnia 31 października. Niech żyją lokaje, ich liberya i ich logika!

Koniec „Ich głosu“. Jak się dowiadujemy, zakończy organ Ehrenberga i Lewickiego w krótkim czasie swój żywot Zupełny brak kredytu wekslowego i brak abonentów zmusiły Ehrenberga do rozpoczęcia pertraktacyj z wydawnictwem „Głosu narodu“. Rezultatem tych pertraktacyj jest: zwinięcie „Ich głosu“ za pewnem odszkodowaniem. Kazimierz Ehrenberg ucieka z Krakowa i przenosi się podobno do Warszawy. Tak kończy swą karyerę pierwszy w Polsce gadzinowiec.

Zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu Union. Przewodniczył dr Lustgarten. Dr Gross omawiał wybory do rady miejskiej i do rady wyznaniowej, zaznaczając potrzebę wybrania ludzi uczciwych i postępowych, dla uzdrowienia stosunków miejskich. Dr Seinfeld mówił o stosunkach gminnych i o praktykach konserwatystów.

Po wywodach kilku mówców przyjęto rezolucyę dra Seinfelda, uchwalającą popieranie kandydatów demokratycznych przy wyborach miejskich.

Z TEATRU.

»Pieśni ma, tyś gwiazdą za granicą świata!
I wzrok ziemski do ciebie wysłany za gońca,
Choć szklanne weźmie skrzydła — ciebie nie dolata,
Tylko o twoją mleczną drogę się uderzy«.

W ostatnich czasach teatr nasz usilnie zajmuje się przerabianiem najcelniejszych utworów wieszczów naszych na scenę. Czy myśl ta jest szczęśliwą? Czy nie jest ona jakimś objawem idolatryi, która dąży ku temu, by najwspanialsze twory ducha koniecznie stawić przed oczy — scenizować — w ludzkie kształty przyoblekać i w ten sposób hołd im rzekomo oddawać. A tuż zaraz budzi się druga podobna refleksya. Wobec obrazu, rzeźby wielkiego mistrza — jednem słowem, wobec utworów plastycznych, zachowujemy się inaczej, niż wobec arcydzieł poezyi. Tamte już ręką twórcy — ujęte w kształty, widzialne dla oka, i przeto są dla nas rzeczą świętą, nietykalną. Tymczasem poezya w porównaniu z poprzednimi tak bezcielesną się wydaje i mgławicową, że nie wahamy się wkraczać do jej sanktuaryum, jej eteryczne dla naszych zmysłów twory — kruszyć i przetapiać. Przyzwyczaiły nas zresztą do tego od dzieciństwa różne wypisy szkolne, złote myśli — złote przędze, gdzie widzimy poezyę, porąbaną jak cukier w kostki, proszek lub kryształy..

Otóż, wracając do tematu, zaznaczyć muszę, iż nie entuzyazmuję się bynajmniej tego rodzaju scenicznemi adaptacyami. Dobrze przynajmniej, iż co się tyczy „Dziadów“, udało się dyrekcyi teatru uprosić największego z naszych poetów współczesnych — Wyspiańskiego, by dokonał ich uscenizowania, ale, czy nie mamy prawa lękać się poważnie o Iryodyona, którego dyrekcya zamierza podobno przerabiać „we własnym zarządzie“?

Bądź co bądź dla wystawienia „Dziadów“ musiano dokonać licznych skróceń, zwłaszcza z części III, z której wypadło parę scen (IV: Dom wiejski pode Lwowem, VII: Salon warszawski, V zaś połączoną została z III, obok czego uległa znacznemu skróceniu Improwizacya)..

Poprzestając na tych kilku słowach wstępnych (gdyż szersze sprawozdanie innego pióra znajdą czytelnicy na innem miejscu), przejdę odrazu do gry artystów.

Najcięższe zadanie miał oczywiście do spełnienia p. Mielewski (Gustaw — Konrad). Można z góry było przewidzieć, iż artysta ten mimo najlepszych chęci i najskrupulatniejszych studyów zdoła się wywiązać poprawnie tylko z pierwszej części swego zadania, że zbraknie mu tchu, siły, głosu w momencie kulminacyjnym — w improwizacyi Konrada. Przytem, zdaniem mojem, p. Mielewski popełnił nawet zasadniczy błąd w traktowaniu tej chwili. Grał zbyt refleksyjnie: nadto pauzował, nadto ważył treść każdego zdania, zmieniał barwę głosu. Improwizacya to chwila ekstazy twórczej, chwila najwyższego napięcia nerwów, wulkaniczna, samorzutna, gdy słowa płynąć muszą, jak kaskada i piętrzyć się, piętrzyć coraz wyżej!...

»Zrzucę ciało i tylko, jak duch wezmę pióra...
Potrzeba mi lotu!
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
Tam dojdę, gdzie graniczą stwórca i natura«.

Aż wreszcie poeta w rosnącym ciągle zapale wygraża Bogu i woła:

... wstrząsnę całym państw twoich obszarem,
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia,
Ten głos, który z pokoleń idzie w pokolenia,
Krzyknę, żeś ty nie ojcem świata, ale...
(Szatan dopowiada): carem.

Ta słowa winnyby huczeć jak grom! To wysiłek ostatni, nadludzki, po którym Konrad omdlewa.. Pan Mielewski nie jest w stanie tak forsować swego głosu, a gdy to czyni, organ jego staje się chrapliwym, niemiłym i nie może wywoływać wrażenia potęgi i grozy. W scenie improwizacyi przy boku Konrada znajduje się w przeróbce scenicznej archanioł i szatan, których gra winna dopełniać wrażenie. Pan Bednarczyk w roli drugiego może zanadto nadużywał syczącego tonu w głosie, przez co nawet tekst chwilami stawał się niezrozumiałym, lecz w ogólnych zarysach grał dobrze. Niestety tego samego nie można powiedzieć o panu Sarnowskim (archanioł), który recytował słowa tekstu zupełnie apatycznie i bezbarwnie. Pan Sosnowski (ks. Piotr) tak, jak i p. Mielewski, zbyt pauzował, przez co wiersz zanadto został pociętym w kawałki. Co do innych ról, to słowa uznania należą się p. Przybyłko (Zosia), pp. Jednowskiemu (guślarz), Sobiesławowi (Sobolewski), Kotarbińskiemu (senator). P. Stępowski — kapral, zmuszony na starość do noszenia moskiewskiego munduru — powinien był z większym zapałem przytoczyć swą opowieść, która go przenosi w czasy napoleońskiej chwały.

Oddzielna ocena należy się p. Wysockiej, jako Maryli, bo choć formalnie rola jej jest małą, jednak to postać dla samego utworu ważna. Otóż gra p. Wysockiej wypadła tym razem nie bardzo dobrze. W deklamacyi tej artystki zdarzały się nuty fałszywe, oraz dziwne przeciągania ostatnich sylab, niemile rażące ucho.

Co się tyczy scen zbiorowych i wystawy na ogół zanotować należy wrażenie dodatnie. Fatalnie tylko wyszło w obrazie V zjawienie się żołnierzy w umundurowaniu współczesnem, — do tego w chwili, gdy już oko nasze przyzwyczajone było do innego typu mundurów.

m

Uwolnieni!

Lwów, 1 listopada. Wczorajszy dzień rozprawy, ostatni z rzędu, zaczął się od repliki prokuratora Niewiadomskiego, który reagował na wywody obrońców. Ostatni przemówił dr Lilien — poczem po długiem resumé przewodniczącego, radcy Szymonowicza, u-

dali się przysięgli na naradę. Narada trwała do północy...

Po długiem oczekiwaniu ogłosił wreszcie przewodniczący ławy o godzinie 12 w nocy werdykt. **Na wszyskie 126 pytań, tyczących się winy oskarżonych, odpowiedzieli przysięgli przecząco, jednogłośnie, albo znaczną większością głosów. Pytania, odnoszące się do Witolda Regera, zaprzeczyli przysięgli jednogłośnie.**

Wobec tego werdyktu ogłosił trybunał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Licznie zebrana publiczność, która oczekiwała niecierpliwie rezultatu, przyjęła werdykt przysięgłych i wyrok z żywem zadowoleniem. Naprężenie było tak ogromne, że jeszcze długo potem tworzyły się grupy i omawiały żywo proces.

Tow. Witold Reger powędrował znów w kibitce do więzienia wojskowego... Jutro będzie odstawiony znów do Przemyśla, pod opiekę Galgotzego. Jakkolwiek najwyższy sąd obrony krajowej w Wiedniu przeprowadza rewizyę procesu, to jednak coraz bardziej słabnie nadzieja, aby tow. Reger opuścił więzienie wojskowe przed upływem kary, wymierzonej mu przez sąd przemyski. Kara kończy mu się z końcem bieżącego roku.

* * *

Przez 19 dni siedziało na ławie oskarżonych pięciu ludzi, obwinionych o kilkadziesiąt „zbrodni“, które ułożono w 126 pytań. Zbrodniarze ci dopuścili się obrazy militaryzmu przez opublikowanie w dziennikach nadużyć w armii, przez krytykowanie urządzeń wojskowych, sposobu wychowywania żołnierzy itd. Artykułami tymi uczuł się dotkniętym generał Galgotzy i zawezwał prokuratoryę, aby wytoczyła proces. Odpowiedzią na to postępowanie był werdykt przysięgłych. Werdykt ten odpowiada w zupełności opinii całego kraju. Rzadko kiedy była tak jednozgodną opinia wszystkich stronnictw społeczeństwa.

Nie wiemy, jakie konsekwencye wyciągnie z tego procesu generał Galgotzy i jego protegowani. Wyciągnąć je jednak m u s z ą. Prokurator nie powinien również uważać swojej roli za ukończoną. Na rozprawie wyszły na jaw rozliczne n a d u ż y c i a, które koniecznie wymagają s u r o w e g o śledz t w a. Miejmy nadzieję, że władze nie cofną się przed żadnymi względami u b o c z n y m i i spełnią swój o b o w i ą z e k. Ułatwi im zresztą to zadanie publiczna dyskusya w parlamencie. Ludność, która opłaca swymi podatkami wojsko, która składa militaryzmowi w ofierze najlepsze swe siły i krew — ma prawo żądać w y ś w i e t l e n i a p r a w d y, zupełnej prawdy co do stosunków w armii.

Proces lwowski jest ostrzeżeniem, że r e f o r m a s ą d o w n i c t w a w o j s k o w e g o w d u c h u n o w o c z e s n y m j e s t p a l ą c ą k o n i e c z n o ś c i ą.

Zajścia przemyskie będą miały jeszcze swój epilog i przed sądem krakowskim. Dnia 8 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie rozprawa przeciw redakcyi „Naprzodu“ na tle stosunków, panujących w korpusie przemyskim pod rządami Galgotzego.

Telegraf i telefon.

Kongres socyalno-demokratyczny.

Wiedeń, 2 listopada. W wielkiej sali hotelu Wimbergera na Neubaugürtel rozpoczął kongres partyi socyalno-demokratycznej w Austryi swoje obrady. Salę przystrojono w emblematy socyalistyczne. Przy trybunie umieszczono biust Marksa, oświetlony lampkami elektrycznemi. O godzinie $9^1/_2$ wstąpił na trybunę tow. Bretschneider i przywitał zebranych imieniem towarzyszów wiedeńskich. Tow. Juliusz P o p p wita zebranych imieniem ogólnego zarządu partyjnego, a następnie wygłasza wspomnienie żałobne po tow. Wilhelmie Liebknechcie i Bürcklim, weteranie socyalnej demokracyi szwajcarskiej. Tow. Popp kreśli w dalszym ciągu dzieje i przejścia ruchu robotniczego w Austryi. Mija właśnie 10 lat od czasu zniesienia stanu wyjątkowego w Wiedniu i Niższej Austryi. Od tego czasu, mimo prześladowań rozwinął się ruch socyalistyczny w potężną partyę, obejmującą wszystkie narody i kraje Austryi (oklaski).

Przemówienie tow. Poppa o Liebknechcie i Bürcklim wysłuchali delegaci stojąco, w uroczystym nastroju.

Do prezydyum kongresu wybrani zostali tow. P o p p, N e m e c, H u d e c, H a n k i e w i c z i D o m o k o s. Sekretarzami zostali wybrani tow. E m m e r l i n g, R i e s e, dr. S o u k o u p i dr. D r o b n e r. Regulamin uchwalono według projektu, przyjętego na konferencyi wstępnej. Obrady toczyć się będą od 9—12 przed południem i od 3—7 po południu.

Porządek dzienny uległ o tyle zmianie, że o rewizyi programu partyjnego referować będzie, oprócz tow. Adlera, tow. Steiner. Punkt VI porządku dziennego nie będzie brzmiał „Traktaty handlowe“, lecz „Polityka handlowa i cłowa a interesy robotników“.

Dalej wybrano komisyę dla sprawdzenia mandatów, do której weszli przedstawiciele każdej narodowości. Jako tłómacz funkcyonuje tow. W a n e k.

Przewodniczący tow. P o p p wita gości zagranicznych, którzy przybyli na kongres: tow. Bebla, Ehrhardta (posła sejmu bawarskiego), Grosmanna (z Budapesztu), Curta Eisnera, redaktora „Vorwärtsu“ i Karola Kautsky'ego.

Tow. N e m e c wita zjazd po czesku imieniem robotników czeskich.

Tow. B e b e l przynosi pozdrowienie od głównego zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi. Niemieccy socyalni demokraci śledzą pilnie tok obrad kongresu, od którego mogą się wiele nauczyć, tak co się tyczy rewizyi programu, jak i w kwestyi polityki handlowej. Tow. Bebel omawia następnie szeroko i nader trafnie kwestyę rewizyi programu. Rewizya może być różnorodną: albo jedynie formalną, ze względów estetycznych, albo też gruntowną, która musi nastąpić wtedy, gdy rzeczywistość nie odpowiada dotychczasowemu programowi. Nie jest prawdą, jakoby socyalni demokraci byli tak fanatycznie usposobionymi, że uważaliby rewizyę za coś hańbiącego.

Przeciwnie w żadnej partyi niema takiej harmonii między życiem a teoryą, jak u nas; gdy życie społeczne się rozwija, musi też zmieniać się program. Obecnie jednak niema potrzeby zasadniczej rewizyi naszego programu, gdyż niema żadnych faktów, któreby zadawały temu programowi kłam. Tak zwani rewizyoniści niemieccy ulegli złudzeniu, że okres pomyślnej konjunktury, który trwał przez 6 lat w Niemczech i w zachodniej Europie będzie trwał wiecznie; dziś konjunktury tej niema, a przesilenie przemysłowe przygniotło ludność pracującą z niebywałą siłą. I tak będzie zawsze, jak długo istnieć będzie kapitalizm. Mówca oświadcza, że partya niemiecka przystąpi również wkrótce do rewizyi swego programu i śledzi z tego powodu z zajęciem obrady towarzyszów w Austryi. (Oklaski).

Tow. Bebel omawia następnie kwestyę traktatów handlowych, które są w dzisiejszych warunkach koniecznością historyczną. Robotnicy niemieccy toczą obecnie ciężką walkę z agraryuszami i będą wdzięczni robotnikom w Austryi jeżeli ich w tej walce wesprą. (Burzliwe oklaski).

Wiedeń, 2 listopada. Prokuratorya wiedeńska skonfiskowała wygotowane na kongres sprawozdanie ogólno-austryackiego komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej. Na str. 38 w sprawozdaniu komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi, skonfiskował prokurator 15 wierszy, omawiających postępowanie generała Galgotzego.

Bojkot galicyjskich rzeźników W Wiedniu.

Wiedeń, 2 listopada. Wczoraj ogłosił urzędowy organ wiedeńskich rzeźników następującą odezwę: **„Żaden rzeźnik i kupiec nie śmie nabywać na wtorkowym targu bydła od galicyjskich sprzedawców ani jednej sztuki bez porozumienia się z przełożeństwem.“**

Powodem tego bojkotu galicyjskich handlarzy ma być nieporozumienie, między wiedeńskimi rzeźnikami a galicyjskimi komisantami, z powodu wynagrodzenia za skonfiskowane świnie. Sądzą, że zatarg ten do wtorku będzie pomyślnie załatwiony.

Król Edward chory.

Wiedeń, 2 listopada. „Allg. Corr.“ donosi: Wiadomość, przesłana nam przed kilku dniami z Londynu, że stan zdrowia króla Edwarda jest obecnie zadowalniający, potwierdza się.

Obecnie donoszą nam, że para królewska po dokonaniu uroczystości koronacyjnej odwiedzi niektóre zaprzyjaźnione dwory. Pierwsze wizyty mają być złożone na dworze niemieckim i rosyjskim.

Arystokratyczny złodziej.

Lwów, 1 listopada. Śledztwo przeciw Franklowi recte Francosowi, który dopuścił się szeregu kradzieży w hotelu Georgea, przybiera coraz szersze rozmiary. Okazało się, że Frankl utrzymywał stosunki z zamożnemi rodzinami we Lwowie i był konkurentem różnych posażnych panien.

Katastrofy.

Irkuck, 2 listopada. „Wostocznoje Obozrenje“ donosi, iż dnia 28 z. m. wskutek burzy, srożącej się na jeziorze Bajkalskiem, zatonął statek, na którym znajdowało się 170 robotników i 2 rybaków.

W tymże samym dniu w odległości 115 wiorst od stacyi Omsk wykoleił się wskutek zawiei pociąg. Jeden podróżny został zabity. Dwaj urzędnicy i 14 podróżnych odniosło rany.

Strzały w teatrze.

Monachium, 2 listopada. W sali „Odeonu“ oddał jakiś szaleniec w czasie przedstawienia 4 strzały do publiczności, przyczem ranił jednego biletera niebezpiecznie, dwie zaś inne osoby lekko. Sprawca nazywa się Hoffman, jest rzeźbiarzem z Neustadt w Badenie. Policya zapewnia, że człowiek ten jest anarchistą.

Berlin przeciw Wilhelmowi.

Berlin, 2 listopada. Magistrat berliński zgodnie z zapatrywaniami prawnemi rady miejskiej uchwalił jednogłośnie prosić ministra spraw wewnętrznych, by bezpośrednie i natychmiastowe podanie (Inmediateingabe) w sprawie zatwierdzenia drugiego burmistrza przedłożył królowi.

Demonstracya floty francuskiej.

Paryż, 2 listopada. Dzienniki podają sprzeczne wersye o celu wyjazdu floty francuskiej na wody Lewanty. „Echo de Paris“ donosi, że celem jazdy, którą obecnie cofnięto, było anektowanie jednej z wysp jońskich na rzecz Francyi.

Klęska Anglików.

Londyn, 2 listopada. Lord Kitchener telegrafuje o wielkiej klęsce, która spotkała armię angielską na północny zachód od Betel. W czasie silnej mgły napadło 1000 Burów na tylną straż armii, którą dowodził pułkownik Denson. Cała straż tylna dostała się w zasadzkę. Starcie było bardzo krwawe, gdyż obie strony walczyły ze sobą z blizka.

Pułkownik Denson, tudzież 8 oficerów i 58 żołnierzy zginęło. Oprócz tego jest 20 oficerów i 160 żołnierzy rannych. Straty Burów są również znaczne. Burowie cofnęli się następnie na wschód. Na odsiecz straży tylnej przybył oddział angielski, ale już nie zastał Burów.

Ucieczka więźniów.

Plymuth, 2 listopada. Z Dartmor donoszą, iż z tamtejszego więzienia usiłowało uciec 7 więźniów. 6 więźniów przychwycono, przyczem odnieśli rany. 1 uciekł.

Sprawy chińskie.

Londyn, 2 listopada. „Standard“ donosi z Szanghaju, iż cesarzowa-wdowa wskutek przedstawień wicekrólów z doliny Yang-tze odmówiła swej zgody na układ z Rosyą w sprawie Mandżuryi.

Pekin, 2 listopada. Li-hung-czang choruje od dwóch dni na krwotoki płuc. Stan jego uważają dwaj lekarze europejscy za groźny.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Dr. W. 5·—, Przez gazetę robotniczą 10·—, Tow. murarscy 1·—, S. 0·20, Hen. Fr. 20.—, Dr. H. 5·—, Dr. G. przez Hes. 4·—, Mecenas 80·—, „Niezapominajka“ 2·—. Razem 127·20. Poprzednio wykazano 405·67. Ogółem 532·87 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Z organizacyi robotników szewskich w Podgórzu. Dnia 3 listopada br. w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich (w lokalu „Siły“, Mały Rynek 4) z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z konferencyi krakowskiej. 2. Organizacya. Robotnicy szewscy! Jawcie się licznie!

Baczność robotnicy podgórscy! Staraniem Stowarzyszenia robotników szewskich w Podgórzu odbędzie się tam w niedzielę dnia 3 listopada br. w lokalu „Siły“ (Mały Rynek 4) zabawa tańcująca wraz z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 20 ct. O liczny udział uprasza zarząd.

Sekretaryat „Unii górniczej“ w Morawskiej Ostrawie znajduje się przy ul. Polsko-Ostrawskiej L. 21, naprzeciwko restauracyi „pod Lipą“, tam, gdzie była dawniej redakcya „Na Zdaru“. Tow. Tadeusz Reger urzęduje codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt, ponieważ wtedy są zgromadzenia) od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 wieczór, przyjmuje zgłoszenia członków, odbiera wkładki, załatwia wszystkie sprawy, odnoszące się do organizacyi, udziela każdemu bez wyjątku bezpłatnej porady w sprawach politycznych, a w sprawach sądowych i robotniczych tylko zorganizowanym towarzyszom.

Siedziba „Unii górniczej“ znajduje się obecnie w Mor. Ostrawie, ul. Polsko-Ostrawska, w restauracyi „pod Lipą“. Tam urzęduje się w niedziele i święta rano od godz. 10 do 12 i tam też wydaje się członkom książki z biblioteki stowarzyszenia. Członkowie mogą jednak książki pożyczać i wymieniać także w ciągu tygodnia u tow Regera.

Morawska Ostrawa. W niedzielę 3 listopada br. o godzinie 10 rano odbędzie się w ogrodzie restauracyi „pod Lipą“, w razie niepogody zaś w sali, **Wiec ludowy.** Porządek dzienny: Parlament wobec żądań robotników.

Morawska Ostrawa. W niedzielą 10 listopada br. o godzinie 10 rano odbędzie się w dużej sali „Domu Polskiego“ **Zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: Sprawozdanie z kongresu austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu. Sprawozdawca delegat tow. Tadeusz Reger.

Klerykalizm wobec dążeń ludu pracującego. Z takim porządkiem dziennym odbędą się w niedzielę dnia 1 grudnia br. **Wielkie zgromadzenia ludowe** w Mor. Ostrawie „pod Lipą“ o godz. 10 rano i w Orłowej u p. Bettera (naprzeciw ewangelickiego kościoła) o godz. 3 po południu.

Towarzysze! Jezuici, wygnani z Francyi i innych krajów, grożą państwu naszemu zalewem, by tu rozpocząć walkę przeciw ludowi. Nie wolno nam więc patrzeć obojętnie na zagrażające postępowi i kulturze knowania reakcyi. Agitujcie zawczasu, aby zgromadzenia te były potężnym objawem naszego protestu **przeciw ciemnocie i wsteczniotwu.**

W „Sile“ wiedeńskiej odbędzie się dnia 3 listopada na cześć delegatów polskich i ruskich, przybyłych na kongres, uroczysty wieczorek. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotnicze „Równość“, II, Blumaergasse 14, zwołuje w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 6 wiecz. roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Wnioski i interpelacye.

Po zgromadzeniu odbędzie się odczyt o rewolucyi francuskiej.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Specyalne składy fabryczne oryginalnych tryesteńskich 1005 7—?

Linoleum i Cerat

KRAKÓW, róg Rynku i ulicy Szewskiej 1.

Lwów, Berno, Praga, Mor. Ostrawa, Budapeszt.

TUTKI CYGARETOWE

1014 **„NORIS“** 4—50

wyrobu Wł. Bełdowskiego

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.



Krakowskie

Photoplasticum

premiowane 46 razy

w pasażu Süssera, ul. Grodzka 9.

Od dnia 3 do 9 listopada b. r. jest do widzenia:

„Maroko“.

Wstęp 20 hal. Dzieci płacą do godz. 1009 5 po południu połowę. 8—26

Otrzymałem cały zapas świeżych towarów, które sprzedaję o 30% taniej i tak: paltota zimowe od 11 złr. i wyżej, ubrania całe od 10 złr. Upraszam zatem korzystać ze sposobności i nabywać ubrania

u **Chemina Feldmana**

Plac W. Swiętych 1. 1007 4—10

Colosseum

w Krakowie, ulica Zielona L. 17

od 1 listopada b. r. 992 16—120

Najlepsze siły artystyczne. Program wykwintny.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.



C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

ZOFII BIESIADECKIEJ

Oświęcim, Dworzec

sprzedaje 970 10—13

bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki

Prospekta darmo i opłatnie.

Przy opłacie czterech koron miesięcznie można nabyć następujące losy: 1 włoski czerw. krzyża, 1 węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Cena 5 losów razem na spłaty po 4 kor. 112 kor. Zaraz po złożeniu jednej raty i 2 kor. na wydatki, gra się na te wszystkie losy, które wartości nigdy nie tracą i wylosowane być muszą. Gazeta losowań i czeki pocztowe bezpłatnie. Koszta inne wykluczone.

836 **Dom bankowy i kantor wymiany** 77—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Sprzedajemy także inne losy na raty. Zlecenia bankowe wykonujemy bez policzenia prowizyi.

Poszukuje się chłopca z ukończoną 3 klasą szkoły średniej do praktyki techniczno-dentystycznej. 1011 8—10

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Tutki hygieniczne

nieklejone z watą, znane z dobroci

poleca własnego wyrobu

M. Rojkowska, N. Sącz (Dworzec).

Pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct.

Zamawiającym 6 do 7 tysięcy posyłam odwrotną pocztą za zaliczką, opłatnie.

1001 **Odsprzedającym stosowny rabat.** 4—6

! Ważne ! 1—2

25 wagonów miału węglowego sprzedane będą w drodze publicznej licytacyi za gotówkę dnia 6 listopada br., t. j. we środę, o godz. 11 rano na Dajworze naprzeciwko fabryki Goreckiego.

„Louvre“



KRAKÓW,

Rynek, Linia A-B L. 41.

558 Poleca 37—52

Bieliznę męską - - - -
Krawaty, Rękawiczki -
Kapelusze, Cylindry -
Pończochy, Skarpetki -
Torby, Torebki, redecil
Necesery do podróży -
Parasole, Laski - - - -
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe.
GŁÓWNY SKŁAD ZABAWEK.

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — (Nakładem [illegible]).